№. 159. w Czwartek dnia 11. Lipca 1850.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński.

Berlin, 7. Lipca. -- Najjaś. Pan wyprawił w dniu dzisiajszym wielki obiad na cześć urodzin cesarza rossyjskiego, na który byli zaproszeni poseł rossyjski i jego urzędnicy, ministrowie: hr. Brandenburg, baron Schleinitz i inni znakomici urzędnicy z Berlina.

Berlin, 8. Lipca. — N. Pan dał posłuchanie wczora przed południem na zamku w Poczdamie kr. sardyńskiemu nadzwyczajnemu posłowi i zawierzytelnionemu przy tutajszym dworze markizowi Ricci, tudzież nadzwyczajnemu posłowi króla obojga Sycyli, hr. Grifeo i przyjął z rąk pisma ich zawierzytelniające.

Jutro spodziewają się tu powrotu księcia pruskiego.

Onegdaj wymieniono ratyfikacie protokułu tak z strony duńskiéj jakoteż pruskiéj, względem opuszczenia księstw przez wojska pruskie.

Nadeszły tu wiadomości, że jen. Willisen ma zamiar wkroczyć z armią szlezwicko-holsztyńską do Szlezwigu w téj chwili, kiedy go opuszczą wojska szwedzkie i pruskie. Z Berlina wysłano rozkaz do naczelnego wodza wojsk pruskich, jenerała Hahn, aby armia jego gotową była do marszu, do. 15. b. m. ma się cofanie rospocząć a 21. żaden pruski żołnierz niema się znajdować w księstwach. Ponieważ w skutek zawartego pokoju pomiędzy Prussami a Danią wielkie panuje oburzenie w księstwach, przeto wojska opuszczające otrzymały rozkaz tak się zachować, aby niedały powodu do jakiegokolwiek rozruchu lub zatargów. Spodziewamy się przeto, że po 15. b. mies. rozpoczną się kroki nieprzyjacielskie, bo trudno przypuścić, aby armia holsztyńsko-szlezwicka chciała czekać, aż po opuszczeniu Szlezwigu przez Prusaków, zajmą go napowrót Duńczykowie.

— Uzbrajania w Prusiech, które niejednego w zadumienie wprawiały, ustały teraz całkiem. — Mówią nawet, że nietylko rospuszczą rezerwy wkrótce, ale jeszcze postawią całą armią na stopie pokoju.

Austrya.

Wiedeń, 4. Lipca. — Dzisiejsze dzienniki ogołocone są z wszelkiego interesu. Wanderer donosi, że ministerstwo handlu wysłało do Galicyi komissyą, mającą się naocznie przekonać o stanie tamtejszych środków komunikacyjnych, mianowicie dróg, mostów i t. p., a następnie przedłożyć stósowne projekta do zaprowadzenia potrzebnych ulepszeń.

Korespondent tegoż dziennika ze Stambułu donosi z dobrego źródła, że sir Strattford Canning porzucił plan ustanowienia wolnego portu w Scutari, a natomiast zamyśla teraz o wybudowaniu dwóch sztucznych portów na półwyspach Kleck i Saturina, ograniczających od północy i południa obwód Raguzański, i dotykających zarazem Bocche di Cattaro. W ten sposób znajdowałyby się wśród wybrzeża Dalmacyi dwa ottomańskie wolne porty, połączone gościńcami z środkową częścią Turcyi, które zaopatrzone nadto w wielkie magazyny i oryentalne bazary, niemało byłyby pomocne handlowi zwłaszcza solnemu. W skutku tego projektu, lord Palmerston ma zrzec się swoich pretensyj do Neapolu, pod warunkiem, że Anglia przez 25 lat będzie brała sól z Sycylii, a z drugiéj strony zawrzeć z Turcyą układ, na mocy którego Wiel. Brytania będzie jéj przez 25 lat dostarczała soli przez nadmienione porta.

Neuigkeitsbote pisze, że teraz książe Bordeaux w Frohsdorf formalny dwór trzyma. W liczbie bawiących tam legitymistów znajdują się: książe Blacas, hr. Latour Dupin, de Vital, Saint Ange, książe de Maille, markiz Monti, wice hrabia de Vibray ze swoimi rodzinami. — Codziennie nadto nowi przybywają goście z Francyi. W tych dniach spodziewają się pp. Larochejacquelin, de Ligny, Tricot i Tavort. Wszystkie osoby otaczające księcia tytułują go: »Wasza król. Mość.«

W Gazecie Augsburgskiéj piszą z Pesztu o dzisiejszym stanie w Węgrzech: Przybyłem tu, jak panu wiadomo, aby na miejscu i bezpośrednio zbadać obecny stan politycznych stosunków, o ile rzetelne usiłowanie do wykrycia prawdy wystarcza. Przedewszystkiém chciałem tu poznać ów tak rozgłośny po gazetach a tak niby groźny opór bierny narodu węgierskiego przeciw centralizacyi austryackiéj. Przekonałem się i tu, że wyobrażenia powzięte z opisów w obec bliższego rozpatrzenia się zawsze się przesadzonemi okażą. Cały ów opór węgierski ogranicza się jedynie na tém, że osoby mające wpływ w kraju usunęły się od posług publicznych pod sterem nowego rządu. Może to być niemiłém rządowi, może w niejednéj okoliczności nabawić go kłopotu, wszakże ani machina państwa nie została przez to zatamowaną w swym biegu, jak to wmówić niektórzy usiłowali, ani też można się tego w przyszłości obawiać. Znaną jest rzeczą oddawna, że Węgier ma się zawsze jeśli nie za coś lepszego, to przynajmniéj za coś znakomitszego, za coś szlachetniejszego jak inne ludy Austryi. Tego rodzaju duma w odrębném jedynie stanowisku znajduje zaspokojenie a przeto gardzi wszelkiém połączeniem, które się jéj wydaje ujmą jego osobistości. Dla tego to i ów memoryał 24 magnatów zrobił tak wielkie wrażenie, bo z poza tych rozwlekłych, bladych wyrażeń to jedno zawsze świeciło wybitnie, że Węgry odpychają połączenie się z innemi ludami monarchii. Duma ta częstokroć podobna sobie w formach bez treści, i dla tego snadniéj daleko zaspokoićby się dała niżby się to na pierwszy rzut oka wydawało. Niech więc Madziarom zostawią ich dawne nazwy urzędników i strój urzędowy, kiedy w nich upatrują wyższość nad innemi narodami. Istotnie jedności państwa nie stanie się przez to żadna krzywda, a gdy raz stan rzeczy prawem utwierdzony będzie, krótkie nawyknienie pogodzi wszystkich z tém, co się odmienić nie da. Wreszcie dość niedługiego doświadczenia, by przekonać największego niedowiarka o korzyściach jakie na każdego spływają, co z odrębnego, ograniczonego stanowiska wstępuje w przestronniejszą, doskonalszą całość polityczną. Rewolucya mnóstwo ułatwień w téj mierze przysposobiła, co stare podała w pogardę, a dawny porządek zamarła do tego stopnia, iż bądź co bądź, coś nowego zaprowadzić musiano. Wracać do dawnych stosunków byłoby równie trudno, jeśli nie trudniéj jeszcze, a jeśli wybierać wolno, toć każdy wybiera to co lepsze.

Trzy są przedewszystkiém rzeczy, których niepodobna cofnąć lub wstrzymać, mianowicie: zniesienie granicy celnéj, zniesienie pańszczyzny i prawa szlacheckiego co do dóbr ziemskich. Pierwsze pociągnie za sobą też same polityczne następstwa jak w państwach należących do związku celnego niemieckiego, też same, jakich spodziewamy się z zjednoczenia się celnego Austryi i Niemiec. Jest to jakby małżeństwo między ekonomicznemi i politycznemi interessami obu krajów, wspólne bowiem gospodarstwo samo przez się w ówczas powstaje, i rozdzielone dotąd stają się jedném ciałem i jedną duszą: co jednego zaboli, drugi uczuje; niedostatek lub obfitość jednego daje się czuć drugiemu; przeludnienie w jednym kraju podnosi w drugim cenę zboża; tanie wyrabianie płodów rękodzielniczych w jednym, zniża cenę ich w drugim. Spólność korzyści jest już sama przez się połączeniem; a Węgry, które dotąd w swéj rolniczéj odrębności obojętnie patrzały na korzyści i szkody monarchii, przywykłszy raz do nowéj kolei życia z większém zajęciem śledzić będą, co się dzieje po za Leithą. — Zniesienie pańszczyzny przeobraża zupełnie wewnętrzną istotę politycznéj społeczności. Znaczenie dziedzica, którego rozkaz powoływał chłopa na pańskie, zmienia się natychmiast skoro robotników nie dostanie inaczéj, tylko w skutek zobopólnéj umowy. Rozkaz ustaje, a natomiast następuje zapłata. Chłop znowu staje się również zupełnie czém inném; jest on takim samym na mniejszém, jak szlachcic na większém: może pracować i używać, może próżnować i głód cierpieć, według upodobania. Przy służebnictwie własności nieruchoméj, administracyi innéj, jak przez szlachtę przypuścić nie podobna, gdy z usamowolnieniem włościan przestaje być koniecznością, a staje się wypływem zwyczajów, obyczajów i osobistych przypadkowości. — Zniesieniem pańszczyzny własność, a przeto i polityczna władza rozpada się pomiędzy szlachtę i włościan, a stosunek ten wpłynąć koniecznie musi na najwyższe sfery politycznych instytucyi. Arystokracya, przedtém wyłączna posiadaczka ziemi, dziś ukrócona w znaczeniu i władzy, z innemi pretensyami występuje

dziś w organizmie państwa. Miasta, które dawniéj dla przemocy szlachty podnieść się nie mogły, teraz przez zniesienie granic celnych szybko dźwigną się, zakwitną dostatkami i znaczeniem, a z upadkiem ich przeciwników, coraz wyższe w organizmie państwa zajmą stanowisko. Zniesienie prawa szlacheckiego co do dóbr ziemskich nabycie majątków nieruchomych wyzwala z pod zależności właściwości osobistych poddając je formom nowoczesnego prawa. W przywileju tym działalność kapitału miała dotąd nieprzepartą tamę, raz ją zerwawszy falami swemi szybko ogarnie wszystko i wszelkie różnice wyrówna.

Południowo-Słowiańska Gazeta pisze pod datą z Wiednia: Deputacya bawiących w Wiedniu Słowaków stawiła się przed komisarzem ministeryalnym koszyckiego dystryktu wojennego, panem Świeceny, celem złożenia mu przed jego odjazdem do Koszyc podziękowań imieniem swych pobratymców za energiczne starania koło urzeczywistnienia konstytucyi, tudzież aby go zapewnić, jako nietylko w dystrykcie koszyckim, ale w całym Słowieńsku wszyscy Słowianie szczerze do tronu przywiązani i pragnący jedności monarchii oraz prawdziwego dobra swego narodu, postępowanie jego okrywają pochwałami i z całych sił tak słowem jak czynem takowe popierać będą w walce z separatystowskiemi dążnościami madziaryzmu, mianowicie zaś starokonserwatystów. Czcigodny uczony J. Kollar był mówcą deputacyi, którą p. komisarz przyjął najuprzejmiéj i zapewnił, że jako teraz tak i nadal z równém wszystkich narodowości poszanowaniem w to całą swą położy usilność, aby konstytucya i co do brzmienia i co do ducha weszła w życie. Świeceny, Czech, miał na swym urzędzie jako komisarz ministeryalny w górnych Węgrzech najrozliczniejsze trudności, bo biorąc równouprawnienie za prawdę, starał się takowe po słuszności w komitatach słowiańskich urzeczywistnić. Tem ściągnął na siebie nienawiść swoich kolegów, reszty madziarskich (starokonserwatorskich) urzędników dystryktowych i powiatowych w górnych Węgrzech; trzeba bowiem wiedzieć, że ci względem innych narodowości, mianowicie zaś względem słowiańskiéj, o wiele niesłuszniéj postępują, niżeli kiedybądź wolnomyślni Madziarowie. Nie występują oni wprawdzie tak otwarcie, za to prześladują tem podstępniéj, zjadliwiéj i swawolniéj wszelki objaw słowiańskiéj narodowości. Świeceny odstrychnąwszy się od ich tajemniczych intryg, owszem szanuje w powierzoném sobie naczelnictwie komitatu narodowość słowiańską, zaprowadził język słowiański po władzach, pozyskał sobie tém uwielbienie ludu, ale im stał się solą w oku, i wysoki areopag starokonserwatywców, mający liczne wpływy i protekcye postanowił go się pozbyć. Najprzód musieli wszyscy urzędnicy z dystryktu Świecenego ustąpić, aby go z pomocy ogołocić i urzędowanie jego uniepodobnić. Świeceny rezygnacye urzędników nie na seryo ale jako groźbę uczynioną wziął na prawdę i innych na to miejsce osadził. Kiedy się ta intryga nie udała, starali się konserwatywcy Świecenego u ministerstwa oczernić, denuncyowali go więc bezustannie jako panslawistę, ajenta rosyjskiego, niebezpiecznego demagoga itd. Dzienniki madziarskie dla tego przez niejaki czas przepełnione były wiadomościami o tajnych rosyjskich stowarzyszeniach, spiskach pańslawistycznych i t. d., których ślad znaleść miano w dystrykcie Świecenego. Przez swe wysokie arystokratyczne stosunki dokazali starokonserwatywcy rzeczywiście, że podali Świecenego w podejrzenie u rządu; powołany został do Wiednia do tłómaczenia się. Przybył, usprawiedliwił się w zupełności, odkrył podstępne knowania swych prześladowców, i wraca teraz bardziéj jeszcze na ważnéj swéj posadzie umocniony, do swego dystryktu. Świeceny jest jedynym urzędnikiem w górnych Węgrzech, który urząd swój w duchu równouprawnienia sprawuje — reszta urzędników w komitatach słowiańskich są to sami starokonserwatoscy Madziarowie, i dokazują gorzéj, niż najgwałtowniejsi ultramadziarowie w czasach przedmarcowych.«

Galicya.

Kraków, 5. Lipca. — Z komunikowanego nam listu z Wiednia dowiadujemy się, że minister handlu pan Bruck zwiedzając na dniu 30. z. m. roboty około kolei żelaznéj przez Semmering prowadzonéj, zapowiedział tamtejszym inżynierom in corpore zgromadzonym, że najdaléj w przeciągu dwóch tygodni, jeden oddział ich z inspektorem na czele posłany będzie do Galicyi i rozpocznie szczegółowe trassowanie kolei z Krakowa do Lwowa, i jeszcze w ciągu bież. roku wypracuje kompletny projekt téj kolei, któréj budowa z wiosną 1851. r. ma się rozpocząć. Na inspektora tych robót przeznaczony jest pan Pilarski. Przeznaczony do Krakowa nadinżynier Dimmer miał już wczoraj wyjechać na miejsce swego przeznaczenia.

Panowie hr. Krasicki i Krainski powołani w roku zeszłym do obrad nad kwestyą wynadgrodzenia za zniesione powinności urbaryalne w Galicyi, dziś wieczór wrócili z Wiednia.

Portugalia.

Listy z Lizbony z 21. Czerwca donoszą o działaniach pan Clay, posła Stanów zjednoczonych tamże, by nakłonić rząd do wynadgrodzenia szkód zrządzonych poddanym amerykańskim. Poseł ten, po przybyciu do portu fregaty »Independance« i korwety »Missisipi, udał się natychmiast do hr. Tojal, ministra spraw zagranicznych, i oświadczył mu, że portugalskiemu rządowi zostawia 24 godzin czasu, by zadośćuczynić jego rozmaitym żądaniom. Główna reklamacya dotycze zniszczenia w porcie Fayal, dniu 28. Września 1814. roku okrętu wojennego amerykańskiego. Poseł jednak nie chciał zostawić swego ultimatum na piśmie, dając do zrozumienia, że mu powinni ofiarować okrągłą sumę dla zadośćuczynienia pretensyom. Pan Clay przemawiał w sposób bardzo stanowczy, co nie mało strwożyło rząd portugalski; ten jednak przesłał mu notę oświadczającą, że w 24 godzin odpowiedzi udzielić nie może, jeżeli pan Clay swych żądań nie poda na piśmie. Przy odejściu korespondencyi tak rzeczy stały, a pan Clay nie chciał ultimatum swego złożyć na piśmie, oczekując zapewne na instrukcye z Washingtonu. Nuncyusz papiezki, oraz posłowie Rosyi i Francyi ofiarowali swe usługi i pośrednictwo jeżeliby p. Clay zamierzył w istocie uciec się do środków przymusowych. Pomimo niespokojności, jaką ten stan rzeczy rzucił na ludność wątpią jednak, by do środków przymusowych przyszło; jakkolwiek z drugiéj strony wiadomo, że gabinet washingtoński nie chce téj sprawy traktować z panem Bulwer, ani przyjąć żadnego wyłożenia faktów co do spalenia okrętu »Jenerał Amstrong«. Te przypuszczenia opierały się na oświadczeniu prezydenta Taylor, iż kwestye z Portugalią przybrały tak ważny charakter, iż z tego powodu prześle osobną odezwę do kongresu. Otóż dzienniki amerykańskie nie donoszą, by podobna odezwa prześlaną została. Zdaje się, że pan Clay odpłynie korwetą »Missisipi« i że pozostawi prezydentowi i kongresowi załatwienie całéj kwestyi. Okręty jednak »Independance« i »Missisipi« przeznaczone są do popierania żądań posła.

Francya.

Paryż, d. 5. Lipca. — Pastor Monlandon został wybrany przez konsystorze reformowanego kościoła na członka najwyższéj rady naukowéj. Luterskie zaś kościoły (wyznania augsburgskiego) zamianowały pastora Cuviera, prezesa konsystorza paryzkiego, członkiem najwyższéj rady naukowéj.

Wczoraj nadeszła tu znaczna liczba egzemplarzy pisma wychodzącego w Londynie pod tytułem Proscrit, wydawanego przez Ledru-Rollina, Mazziniego i innych. Policya wszystkie zabrała.

Według listów prywatnych Sir Robert Peel spadł z konia w skutek zemdlenia, po całéj bezsennie przepędzonéj nocy w izbie niższéj, gdzie długą miał mowę w sprawie greckiéj. National powiada w swojéj biografii Peela, że już jego ojciec otrzymał tytuł baroneta w roku 1800, który syn jego odziedziczył w r. 1830. wraz z majątkiem wynoszącym 1,200,000 funtów szterlingów.

Złożono w biurze zgromadzenia narodowego kilka poprawek do nowego prawa prasy, o którym mówią, że z pewnością przejdzie, mimo opozycyi wszystkich dzienników.

Znów aresztowano mnóstwo osób w tych dniach w Toulouse, Beziers, Lyon i Marsylii.

Władze francuzkie postanowiły wezwać władze angielskie, aby wydały Librego, który skradł książek z bibliotek francuzkich za 600,000 fr. ale tenże uprzedził aresztowanie i zbiegł do Hamburga, a ztamtąd puści się do Ameryki.

Fabryka kapiszonów w lasku Meudon wyleciała w powietrze. Kilka osób przytem śmierć znalazło.

Ministrowie pamiętając, jak nieprzychylnie przyjęło zgromadzenie narodowe ich nowy projekt prawa prasy, i niechcąc doznać klęski, postanowili wczora cofnąć to prawo. Dziś atoli inaczéj się namyślili, niebędzie to kwestyą ministerstwa, czy ma nadal pozostać przy sterze rządu, ale próbą na chybi trafi. Ministrowie oświadczają się, że żadnego niebędą stawiać oporu poprawkom, które zgromadzenie narodowe uzna za konieczne.

Zgromadzenie narodowe. (Posiedzenie dnia 5. Lipca.) — Po przyjęciu protokułu z posiedzenia poprzedzającego, powstał Dupin, jako powtórnie wybrany prezes i przymówił się do zgromadzenia narodowego w następujący sposób: Mci Panowie! W chwili, kiedy Anglia opłakuje stratę jednego z najznakomitszych mężów stanu i najwymowniejszych mówców, sądzę, że to się zgadza z godnością mownicy francuzkiéj, gdy i z niéj wyrzeczonemi zostaną uczucia sympatyi i boleści z powodu zawczesnéj śmierci Sir R. Peela, tym bardziéj, że ów mąż stanu zawsze przemawiał z przychylnością i serdecznością o Francyi. (Bardzo dobrze! Bardzo dobrze!) Ponieważ zgromadzenie moje uczucia podziela, przeto o tém uczyniona będzie wzmianka w protokule. (Bardzo dobrze! Bardzo dobrze!) Następnie przyjmuje zgromadzenie narodowe dwa prawa, na mocy którego miasto Besancon zostaje upoważnioném do zaciągnięcia długu wynoszącego 70,000 fr., a departament du Gard do opodatkowania siebie. Z porządku dziennego przypada wniosek komissyi, aby zgr. narodowe odrzuciło wniosek prokuratora w Martynice, o wytoczenie sprawy przeciw reprezentantowi Bissette. Ponieważ nikt się temu wnioskowi komissyi nieopiera, przeto prokuratora z żądaniem jego oddalono. Potem z porządku przypadają rozprawy nad artykułem 5 kredytu dla algierskich kolonii. Treść artykułu jest następująca: Po ogłoszeniu tego prawa będą ustanowione dla kolonistów nowe sądy pokoju i dla każdéj kolonii rada komissyjna. Ta zdawać będzie opinie o sprawach kolonii. Na wniosek Rianceya i Didiera artykuł ten komissyi odrzuca zgromadzenie, mimo oporu ministra wojny, a przyjmuje dawniejszy, który radzie komissyjnéj więcéj praw przypisuje. Sumy niewydane mają być według artykułu 6 na następny budżet przepisane. Laussat występuje przeciw artykułowi 7: że na przyszłość niemają być kolonie zakładane. Artykuł ten jednak przyjęto. Artykuł 8 znosi

wszystkie uchwały, które obecnemu prawu się sprzeciwiają. Zgromadzenie postanawia trzecie odczytanie tego prawa. Chasseloup Laubat wnosi, aby prawo prassy zamieszczone zostało w poniedziałkowym porządku dziennym. Prezes przyrzeka to uczynić. Powtórne rozpoczynają się rozprawy nad prawem o kasach wzajemnéj pomocy i wsparcia. Benoist d'Azy sprawozdawca powiada, że komissya korzystała z przepisów dobrych po innych zakładach tego rodzaju. Kilku członków zgromadzenia jednak przedłożyło inne projekta, przeciw którym komissya się oświadcza. Artykuł 1: Dotychczasowe zakłady wsparć, mogą być na żądanie uznane za zakłady publicznego pożytku. Przyjęto. Art. 2: Celem ich jest wsparcie z wyłączeniem pensyi. Przyjęto. Art. 3 i 4 dotyczą liczby członków i urzędników towarzystwa. Przyjęto. Art. 3 do 13 dotyczą administracyi. Przyjęto. Zgromadzenie pozwala na trzecie odczytanie tego projektu. Mortimer Terneaux projektuje kilka poprawek ze względu na prawo o obsadzaniu urzędów publicznych. Żąda uwzględnienia żołnierzy i byłych urzędników listy cywilnéj przy obsadzaniu urzędów. Następnie posiedzenie odroczono.

Paryzki dziennik »la Pologne« donosi, że w skutek stosunków obecnych tak dla Słowiańszczyzny nieprzyjaznych, ograniczy się tymczasowo na publikacyi w odstępach dwutygodniowych, zachowując zresztą swój dotychczasowy charakter i dążności. Ograniczając tym sposobem do połowy publikacyą swoją, zmniejsza też do połowy cenę prenumeraty, która dla zagranicy 5 fr. na rok wynosić będzie.

Jeden tylko dziennik wspomniał dziś o pojedynku pp. Baune i Devansaye. Gdy rzecz cała już ukończona, trudno obszernie rozbierać teraz, co istotnie do pojedynku dało powód; mówią jednak powszechnie, że p. Devansay wmięszał się za żywo może do sprzeczki, która go osobiście nie dotyczyła, a wszczętéj między jen. Rapalet i p. Baune. Walka po kilkakroć odwołana, miała być według opisu l'Ordre nader zacięta. Najprzód pan Devansay miał przebitą koszulę, później szpada tegoż przeszła nie po piersi, ale pod pachą pana Baune, wreszcie ten ostatni potknął się. Dwaj zapaśnicy zmęczeni siedli na chwilę, i wtedy sekundanci korzystając z téj niespodziewanéj przerwy położyli koniec walce. Ogólnie uważano, że pan Baune w robieniu szpadą mniéj biegły od swego przeciwnika narażał się na wielkie niebezpieczeństwo. Pan Devansay, mimo postnnowienia 4 sekundantów nalegał, by pojedynek trwał daléj dając za powód, jako mało znany członek większości drażliwszym być musi w sprawie honoru, niżeli pan Baune, którego odwaga i zręczność powszechnie były znane.

Michel Chevalier wydał jeden tom ekonomii politycznéj pod tytułem: La Mounaie. Według doniesienia dziennika des Debats autor wziął w nim za przedmiot swych poszukiwań nie tylko rozliczne kwestye prawodawstwa pieniężnego i teoryą kredytu, ale także i historyą pieniędzy w dawnych i nowszych czasach, mianowicie od odkrycia Ameryki.

Anglia.

Londyn, dn. 5. Lipca. — Posiedzenie wieczorne izby niższéj. Lord J. Russel wchodzi na mównicę, cisza głęboka zaległa w sali, a kiedy zaczął mówić, pozdejmowano kapelusze, co tylko jest we zwyczaju, kiedy odczytują królewskie poselstwo. Twarz lorda blada, głos i ruchy okazują wzruszenie. Podobna czułość malowała się na twarzach słuchaczy, wielu z nich nie mogło się od łez utrzymać. Czułości takiéj w zgromadzeniu dawno nie byliśmy świadkami. Lord John Russel z początku z niepewnością i przerwami mówił, później słowa nabrały więcéj siły i wyrazu, z uniesieniem nareszcie wyliczał zasługi i cnoty swego współzawodnika. Panowie, mówił on, pozwólcie mi połączyć żale moje z żalem izby i kraju całego nad stratą wielką. Na pierwszą wiadomość o nieszczęśliwym przypadku, niepodobną było rzeczą oprzeć się głębokiemu wzruszeniu z powodu straty męża, który w piątek jeszcze przeszły, oświecał izbę swem zdaniem, i to w rozprawach najważniejszych, które kiedykolwiek toczyły się w téj izbie. Nie do mnie i do izby należy, mówić o zawodzie Sir Roberta Peela, nigdym nie zostawał z nim w politycznych związkach. W ostatniéj atoli rozprawie podziękowałem mu jeszcze za rzetelne i otwarte poparcie obecnego rządu. Sir Rob. Peel przemówił po raz ostatni do izby z taką łagodnością, w obec przeciwnych zdań, że miłą jest dla pozostałych rzeczą, iż usłyszeli tak szczerą i otwartą dla wszystkich mowę. Nie ulega żadnemu powątpiewaniu, że w wielkich wypadkach zawsze się odznaczał miłością do ojczyzny i głębokiem uczuciem powinności. Wspomnę tu o peryodzie w latach 1832. i 1841. Po walce nad bilem reformy należało się obawiać, że ci, co się opierali bilowi z obawy skutków nieszczęśliwych dla kraju, cofną się od walki publicznéj i staną się powodem do wojny pomiędzy klasami pojedyńczemi. Według mojego przekonania Peel nie dopuścił téj wojny. Lubo walczył przeciw bilowi reformy, jednak po męzku obejrzał położenie kraju, sprowadził różne władze państwa do nowéj harmonii i nie wahał się poddać wyrokowi ludu nad środkami i zasadami, których bronił w izbie. Mówca spodziewa się, że przykład takiego męża nie będzie straconym i przyznaje, że spokojność i bezpieczeństwo w ostatnich dwóch latach burzliwych powiększéj części zawdzięczyć należy drodze, którą Peel zalecał. Z tych tedy powodów sądzi, że należałoby się jemu tę cześć oddać, którą okazano Pittowi i Grattan przez umieszczenie ich zwłok w opactwie Westminster. Goulbourn dziękuje w imieniu rodziny Peela za tę przychylność lorda, oświadcza jednak, że tego najwyższego zaszczytu przyjąć nie może, ponieważ Sir Robert Peel po kilka razy oświadczył życzenie, aby ciało jego złożono w kościele parafialnym w Drayton Basset bez wszelkich okazałości. Następnie rozpoczęły się rozprawy nad miejscem wystawy. L. J. Russel oświadcza, że albo w Hyde Park ma się odbyć, albo wystawa nie przyjdzie do skutku.

Mowa lorda Palmerstona na posiedzeniu dnia 25. Czerwca, w sprawie greckiéj: (Dalszy ciąg). »Nie, minister francuzki upadł dla całkiem innych powodów. Inaczéj byłoby się stało, gdyby umiano korzystać z nauki, którą przyniosły wypadki. Byliśmy w nieporozumieniu z rządem francuzkim z powodu małżeństw hiszpańskich; niechcę wszczynać dyskusyi należących do przeszłości, ani przypominać izbie jakieśmy mieli powody, (a według mnie słuszne) do żalenia się na tych, co nie są przy władzy. Ale ponieważ to jest jedna z głównych skarg, muszę powiedzieć, że to niezadowolenie z naszéj strony nie było bazzasadne. Opinią moją opieram w tym względzie na komunikacyach udzielonych mi przez szlachetnego męża, po którym zająłem miejsce moje dzisiejsze. Otóż sam dowiedziałem się, że zawiedziono obietnice, które uczyniono z powodu tych małżeństw, a nietylko zaręczone wzajemnie między ministrami, ale i między znakomitemi osobami; a ja nie wiem, czy w Europie można znaleść drugi podobny temu wypadek. Jeżeli więc z tego powodu mieliśmy pewną niechęć, zdaje nam się, że niechęć była słuszna i że uczucie interesu i honoru narodowego dozwalały nam wyrazić to niezadowolenie.

»Polityka, któréj się trzymano względem Francyi, o ile mi się zdaje, była odpowiednią interesom naszego kraju i opierała się na zasadach, które według opinii pana Roebuck powinny kierować ministrem spraw zagranicznych w Anglii i które jedynie, jak rzeczywiście, utrzymać mogą pokój europejski. Sądzę, że wdzięczność rządu świeżo utworzonego we Francyi i związki przyjazne, któreśmy zachowali z rozmaitemi naczelnikami rządu, dowodzą oczywiście, że nas zawsze ożywiała przyjaźń względem narodu francuzkiego i że według nas utrzymanie tych stósunków przyjaznych nietylko odpowiada naszym interesom i naszéj godności, ale jest najlepszą podstawą pokoju europejskiego.«

»Sir J. Graham dał do zrozumienia, że lord Normanby bezpośrednio przed wypadkami z r. 1848 był w ścisłych stósunkach z niektóremi osobami, które według niego miały się przyczynić do upadku monarchii we Francyi. Niewiem o czém chciał mówić, ale to wiem, że lord Normanby miał ścisłego przyjaciela i wnajbliższych związkach z hr. Molé, a nie przypuszczam, aby ten człowiek umyślnie lub nieumyślnie w czemś się przyczynił do obalenia monarchii. Lecz jeżeli sir J. Graham chciał przez to powiedzieć, że lord Normanby utrzymywał związki nieodpowiednie jego godności ambasadora przy dworze przyjaznym, muszę powiedzieć, że to oskarzenie jest zupełnie, całkowicie bezzasadne.

»Teraz schodzę ze wzgórzów Kastylijskich i równin Francyi, a idę w góry Szwajcaryi, gdzie mnie czekają wielkie i bardzo drażliwe zarzuty. Zarzuty te opierają się na dziele ogłoszoném przez hr. Haussonville w którém czytamy mnóstwo rozmów między takiemi osobami, co nie mogły nigdy przypuścić, ażeby ich rozmowy miały wyjść kiedy na publiczny widok i figurować w książeczce in 8vo, a tem bardziéj żeby służyły za podstawę skargom przeciw komubądź w Parlamencie.

»Zarzucają mi więc, żem w miesiącu Lipcu 1847 nie zgodził się na propozycyą ks. de Broglie, w celu pośrednictwa między dwoma stronnictwami w Szwajcaryi; żem zmienił zdanie w listopadzie i ofiarowałem się jako pośrednik, i że potem, aby te medyacyą uczynić niemożliwą, dawałem rozkazy p. Peel przyśpieszenia kroków nieprzyjacielskich. Co się tyczy pierwszego punktu, wyznaję się winnym tj.: kiedy pośrednictwo zostało projektowane, nie sądziłem naprzód, aby Anglia mogła interweniować.

Tutaj lord Palmerston czyni przegląd historyczny kwestyi szwajcarskiéj i odczytuje depeszę z d. 29 Paźdz. przesłaną przez niego p. Peelowi, w któréj wyłożona jest opinia rządu angielskiego, co do téj wojny; depesza ta napisana na kilka dni przed rozpoczęciem kroków nieprzyjacielskich, wykazuje o ile opinia rządu angielskiego wówczas zgadzała się z późniejszym opisem p. d'Haussonville.

Według téj depeszy, p. Peel miał oświadczyć p. Ochsenbein, że rząd J. K. Mości W. Brytanii, ożywiony szczerą chęcią oglądania szwajcaryi szczęśliwą, wezwał jak najmocniéj większość kantonów do rozważenia wszystkich następstw wojny wydanéj kantonom mniejszym. Rząd angielski widział w rzeczy saméj, że Sonderbund postępował przeciw Paktowi Federalnemu, ale jeszcze nie chwycił się środków zaczepnych przeciwko innym kantonom, i że byłoby bardzo stósowne, ażeby sejm wstrzymał się jeszcze od kroków nieprzyjaznych. Depesza ta posłana została 29 Paźdz. a 4 Lutego p. Peel przesłał rządowi depeszę, w któréj zdaje sprawę z konferencyi jaką miał z p. Ochsenbein, na któréj tenże przyznał wprawdzie, że wojna będzie nieszczęściem, ale w obecnym stanie rzeczy nieszczęściem nieuniknionem.

»D. 6. Listopada p. de Broglie zakomunikował mi depesze znajdującą się w blue book (dokumenta urzędowe) a z tego powodu muszę powiedzieć, że niektóre osoby wolą czerpać swoje wiadomości w pamfletach i dziennikach zagranicznych, niżeli w blue book. Otoż depesza ta zawierała propozycyą

p. Guizota, która miała być przyjętą przez pięć mocarstw, a zarazem położyć koniec wojnie domowéj szwajcarskiéj. Narzekano na mnie, że nie przyjąłem tego wniosku i żem zwlekł odpowiedź aż do 16 Listopada. Cóżto była ta propozycya rządu francuzkiego? Byłato deklaracya pięciu mocarstw, że każde znich popierać będzie pośrednictwo Papieża w kwestyi religijnéj, będącéj w sporze w Szwajcaryi. Była to zaś kwestya religijna, w któréj chodziło, czy Jezuici mają być wydaleni lub nie; Sonderbund zapewne chętnie przyjąłby pośrednictwo Papieża, ale kantony, chcące się pozbyć Jezuitów, niebyłyby go przyjęły. Następnie wszystkie pięć mocarstw miały się ofiarować w pośrednictwie kwestyi polityczéj. Proponowano, ażeby wydać deklaracyą, że jeżeli wielkie kantony nie przestaną natychmiast wojny wszystkie pięć mocarstw uważać będą konferencyą, jako nieistniejącą. Rząd J. K. Mości W. Brytanii nie mógł się przychylić do takiéj propozycyi, trzeba było czasu, ażeby się namyśleć, co Anglia z swéj strony zaproponuje.

Dnia 16. podaliśmy naszą propozycyą, t. j. ofiarowaliśmy pośrednictwo pięciu mocarstw z zagrożeniem pośredniem lub bezpośredniem, pozostawiającem Szwajcaryi wolność przyjęcia lub odrzucenia medyacyi. Podstawą naszéj propozycyi było wydalenie jezuitów bądź przez rząd szwajcarski, bądź też za zgodą papieża; z drugiéj strony większość miała oświadczyć, że nie ma żadnego nieprzychylnego względem mniejszości zamiaru, a mniejszość odbierając to zapewnie miała rozwiązać Sonderbund gwałcący pakt federalny, i że pokój w ten sposób na długi czas będzie utrwalony. Mniemam więc, że to były ofiary sprawiedliwe i według mnie, zgadzające się pod każdym względem z polityką zagraniczną Anglii. Komunikowaliśmy sobie wzajemnie z rządem francuzkim noty i zgodzono się nakoniec 26. Listopada, ale dnia 16. z. m. odebrałem od konsula jeneralnego Szwajcaryi depeszę, w któréj opierając się na podstawie władz federalnych, nie wiele nam czynił nadziei, co do przyjęcia propozycyi przez nas podanych, przy których mimo to upieraliśmy się. Takie było uroczyste oświadczenie sejmu odrzucającego wszelką interwencyą zagraniczną w téj sprawie. Mimo to nota, o któréj mówiłem, przesłaną została sir Canningowi, udającemu się do Szwajcaryi, a ten przejeżdżając przez Paryż miał mieć konferencyą z ministrem francuzkim. Mam jeszcze dodać, że w instrukcyi jego umieszczone było wyraźnie, iż w przypadku, jeśli za przyjazdem do Szwajcaryi obaczy, że wojna domowa ukończona, wtedy nie ma już podawać téj noty. Lecz kiedy te komunikacye trwały między rządem angielskim i francuzkim, gabinet paryzki rozesłał pierwszą swoją notę: Prusom, Austryi i Rosyi tak, że kiedyśmy przystąpili do dyskusyi nad notą zmienioną, musieliśmy naturalnie wiedzieć, czyli mamy przełożyć naszą. Teraz muszę jeszcze zapytać, jakim sposobem pan Peel mógł oświadczyć, że raczéj poda się do dymisyi, niżeli przełoży tę notę, ponieważ miała być sprzeczną wszystkim instrukcyom, które dotąd odebrał. Czyliż proponowane pośrednictwo nie mogło być przyjęte lub odrzucone stósownie do woli każdéj strony? Czyż ta nota nie wykluczała wszelkiéj myśli użycia siły, czyż nie oświadczała, że kwestya jezuitów ma być rozstrzygniętą stósownie do życzenia większości, czyż nie rozstrzygała wszystkich kwestyi mogących wyniknąć z wojny domowéj? Jakim sposobem pan Peel mógł powiedzieć, że ta nota jest sprzeczna z depeszą z d. 29. Października i poprzedniemi jego instrukcyami? to przechodzi moje pojęcie. Dla tego odrzucam jak najmocniéj to twierdzenie. To tylko mogę wyjaśnić, że chyba nota, o któréj mówili wówczas pp. Bois-le Comte i Peel, była to owa pierwsza nota rządu francuzkiego, a jeżeli tak jest, wtedy pan Peel miał słuszność, utrzymując, że ona była w sprzeczności z pierwszemi naszemi propozycyami, i że nie śmiałby jéj podać.

»Następnie co się tyczy rady, jaką p. Peel miał dać jeneralowi Dufour, aby pospieszył się z rozstrzygnieniem kwestyi orężem, utrzymuję, że temu wszystkiemu nie wierzę. To tylko mogę powiedzieć, że nie napisałem ani słowa, coby mogło usprawiedliwić podobną anekdotę. Nie napisałem ani nie powiedziałem nic takiego, coby mogło upoważnić do hypotezy tego rodzaju. Sir E. Lyons oświaczył mi, że pan Temperley zwiedziwszy okolice kwatery jeneralnéj, dla powzięcia wiadomości co się dzieje, nigdy nie znosił się z panem Peel. Zwracam także uwagę, że sposób, jakim otrzymano, jak mówią, to wyznanie od p. Peela, w nikim nie może wzbudzić zaufania. Przyznaję, że wolałbym paść ofiarą takiego podstępu, aniżeli stworzyć go i z jego pomocą zwyciężyć.

W rzeczy saméj szczególniejsi to są ministrowie, reprezentanci dwóch wielkich mocarstw, którzy korzystając z poufałéj zażyłości z ajentem innego narodu, wymagają na nim wyznanie podstępem rozmyślnym, wyznanie, o którém wiedzą, że uczynione było pod warunkiem tajemnicy. A wreszcie przypuściwszy nawet, że on mówił w ten sposób, jak utrzymują, czy przypadkiem nie chciał ich pchnąć w zasadzkę, do któréj go oni sami ciągnęli? czy nie mógł sobie powiedzieć: Bawcie się moi panowie, ja taki zręczny jak i wy. Utrzymuję więc, że nie miał władzy do zobowiązania nas, a nawet sądzę, że nas nie zobowięzywał do niczego. Dowodzą tego zeznania pp. Lyonsa i Temperleya.

»Bylibyśmy bardzo szczęśliwi, gdyby to pośrednictwo mogło się udać, gdyż ono wróciłoby pokój Szwajcaryi. Ale okoliczności uczyniły je niemożliwém, nie w skutek zwłoki umyślnéj z naszéj strony, ale po prostu dla braku czasu, którego potrzeba było, ażeby spór załatwić. Powiadają, że Szwajcarya może służyć na wzór najgorszych rezultatów wynikających z naszéj interwencyi. Ja sądzę całkiem przeciwnie, że Szwajcarya może być zacytowana jako kraj, w którym zasady przez nas popierane wydały nalepsze owoce: bo kiedy w reszcie Europy panował odmęt rewolucyjny, widzieliśmy wszyscy, że Szwajcarya mogła przeprowadzić zmiany spokojnie, które uważam jako postęp; a ci, których w roku 1848. sir James Graham uważał za czerwonych republikanów, jak pan Ochsenbein i inni, dzisiaj w oczach wszystkich są tém, czém są rzeczywiście, to jest prawdziwymi przyjaciołmi porządku; nie mają już ich dzisiaj za rewolucyonistów i burzycieli, ale owszém za nieprzyjaciół nieporządku u siebie i za granicą. I dali tego dowód wydalając z krajów swoich ludzi, których słusznie obwiniano, iż szukali schronienia dla tego, aby w kraje sąsiednie nieść zamieszanie.

Co się tyczy Włoch, lord Palmerston odrzuca zarzut jakoby się mieszał do spraw Sardynii, przypomina lorda Minto, którego misyi żądał usilnie papież, i która odnosiła się jedynie do reform administracyjnych. Co się tyczy Sycylii, przez lorda Minto w interesie życzliwym wmieszaliśmy się w sprawy dwóch stron walczących i zrobiliśmy wszystko, co do nas należało, aby wstrzymać i przeszkodzić rewolucyi.

Oskarżają nas, że jesteśmy stronnikami, podżegaczami rewolucyi. Kto broni sprawy reform umiarkowanych i ulepszeń konstytucyjnych, wystawia się zawsze na imię szermierza rewolucyi. Jestto zwykła formuła stronników absolutyzmu. Sami rewolucyoniści nie są niebezpieczni, mało też o nich mówią; ale inaczéj się rzecz ma z reformatorem uczciwym, ten charakterem swoim może pozyskać wpływ, trzeba więc go od razu okrzyczeć rewolucyonistą. Rewolucyoniści to są zagorzalcy, gwałtowni, ludzie bez rozwagi, nie baczący na skutki, nie mierzący trudności, ani nie porównywający wzajemnych sił, burzący władzę, zalewający krwią własną ojczyznę i na ziomków swoich ściągający najcięższe klęski.

To jest jedna kategorya rewolucyonistów. Oto zaś druga: są to ludzie, którzy ulegając dawnym przesądom, chcieliby zatrzymać ruch postępu ludzkiego, dopóki nie wstrzymana powódź niechęci nie przełamie zapór i nie zwali instytucyi, które z pomocą pewnych innowacyi dałyby się uwiecznić. I ci nazywają nas rewolucyonistami!

Co się tyczy Turcyi, bacząc na zgodną opinią, z jaką świat popierał jéj wezwanie, za notą naszą do Rosyi, musieliśmy posłać i flotę. Groźne wystąpienie Rosyi względem wychodźców uczyniło krok ten koniecznym, nie będącym groźbą, ale jedynie znakiem pomocy sultanowi, gdyby był napadnięty. Mówca wyjaśnia traktat wzbraniający statkom wojennym wejścia do Dardanellów, traktat, który podawano za zgwałcony. Opisuje miejscowość i ukazuje, że ruch floty w głąb był jedynie spowodowany obawą burzy i bezpieczeństwem floty angielskiéj, czego się wreszcie sam sultan domagał. Ale jużem wtedy napisał do admirała, aby pozostał zewnątrz Dardanellów. Rosya czyniła w téj mierze przedstawienia, a my nie tłómacząc się koniecznością, albo (cośmy także mogli zrobić), niedostatecznością opisu, przyjęliśmy objaśnienie rosyjskie i umówiliśmy się, że na przyszłość okręty wojenne w cieśninę wchodzić nie będą. (Dal. c. nast.)

OBWIESZCZENIE.

Z rosporządzenia Król. Rejencyi ma być folwark Kicin wraz z przyległościami, w powiecie Poznańskim, drogą publicznéj licytacyi na rok jeden aż do końca Czerwca 1851. r. wydzierzawiony.

Na ten cel wyznaczonym został termin na dzień 23. Lipca r. b. po południu o godzinie 3. w zamieszkaniu urzędowém podpisanego urzędu tu na małéj Rycerskiéj ulicy pod Nr. 2/295. — Warunki wydzierzawienia mogą tu być przejrzane. — Na zabezpieczenie oferty, każdy licytant obowiązany jest złożyć 500 Tal. kaucyi na terminie, i okazać, że warunkom dzierzawy zadosyć uczynić jest w stanie.

Poznań, dnia 9. Lipca 1850.

Król. Urząd rentowy dominialny.

OBWIESZCZENIE.

Termin na dzień 12. Lipca r. b. do wydzierzawienia dóbr Raczkowa, w powiecie Wągrowieckim, wyznaczony, niniejszém się znosi.

Poznań, dnia 8. Lipca 1850.

Dyrekcya Prowincyalna Ziemstwa.

Kurs giełdy Berlińsk. Dnia 9. Lipca 1850	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	gotowizną.
Pożyczka rządowa dobrowolna	5	107	$106\frac{1}{2}$
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$86\frac{5}{8}$	$86\frac{1}{8}$
Obligi premiów handlu morsk.	—	—	$104\frac{3}{4}$
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	—
Obligi miasta Berlina	5	$104\frac{3}{4}$	$104\frac{1}{4}$
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	$90\frac{3}{4}$	—
» » W. X. Poznańsk.	4	$100\frac{3}{4}$	—
» » dito nowe	$3\frac{1}{2}$	91	—
» » Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	$93\frac{1}{4}$	$92\frac{3}{4}$
» » Pomorskie . .	$3\frac{1}{2}$	$95\frac{1}{2}$	95
» » March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	96	$95\frac{1}{2}$
» » Szląskie	$3\frac{1}{2}$	—	95
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$12\frac{5}{8}$	$11\frac{7}{8}$
Dr. żel. Starogrod-Poznańskiéj	$3\frac{1}{2}$	—	$83\frac{1}{4}$

Poznań, 10. Lipca. — Cena targowa spiritusu. Beczka 120 kw. 80% Trall. $12\frac{1}{2}$ — $12\frac{7}{12}$ Tal.